

Choć oczywiście wiem, czym były prawdziwe zeppelin, to jednak napotykając to określenie na poletku audio, bardziej kojarzy mi się ono z kwartetem Page/Plant/Jones/Bonham. Myślę, że i B&W z premedytacją wykorzystało tę zbieżność, a kształt urządzenia był tylko dobrym alibi.

Zeppelin jest dużą stacją dokującą dla iPoda, która zawiera również wzmacniacz i niezłe głośniki. Kształtem Zeppelin rzeczywiście trochę przypomina sterowiec, choć jego obydwie końce są zdecydowanie ostrzejsze. Stację stawia się na niewielkiej podstawie, która dobrze trzyma całą konstrukcję na stole. iPod wsuwany jest we wtyk ulokowany na solidnym metalowym pałku. Wspomniany element jest na tyle sztywny, że nie ugina się podczas ręcznych operacji na samym iPodzie. Wszystko działa pewnie, każdy szczegół chwali się solidnością wykonania. Do zdalnego sterowania iPodem nadzianym na pałąk służy pilot, na samym sterowcu znajdują się dwa przyciski – regulator wzmocnienia oraz włącznik sieciowy. Sterownik jest niewielki, przy jego pomocy można przesuwać ścieżki, ale nie sposób już wrócić do menu iPoda i wybrać inną płytę, gatunek lub wykonawcę. Tę operację użytkownik musi wykonać w bezpośrednim kontakcie z iPodem. Niemożność dostania się do menu przez sterownik to poważna słabość. Jedynym wyświetlaczem systemu jest ten, który widzimy na iPodzie – to już łatwiej zaakceptować.

Ważne dla jakości brzmienia Zeppelina są jego głośniki. Przywołanie do ich opisanie legendy studia Abbey Road i referencyjnej serii 800 może się jednak wydawać lekką przesadą... Ale trzeba przyznać, że przetworniki użyte w tej stacji są naprawdę dobre. Wysokotonowe to jednocalowe kopułki aluminiowe z tubką a'la Nautilus. Wysokotonowe zostały rozsunięte i znajdują się w najwyższych punktach obudowy Zeppelina, co jest bardzo słuszne, daje bowiem dwie korzyści i zarazem tłumaczy kształt całego urządzenia – tak ulokowane tweety będą

Tylny panel wykonano bardzo efektownie – i słusznie, stacje dokujące to nie wieżyczki wciśnięte w szafki, ale urządzenia często stojące na stolikach, biurkach i komodach.

iPod to Heaven B&W ZEPPELIN

kreować szeroką scenę stereofoniczną i dobrze rozpraszać swoje promieniowanie. Bliżej środka znajdują się przetworniki średniotonowe z dziewięciocentymetrowymi membranami z włókna szklanego (nie z Kevlaru!). Na środku pojawia się dwunastoipółcentymetrowy przetwornik niskotonowy, wspólny dla obydwu kanałów, pracujący więc jako minisubwoofer. Głośniki z przodu przykryte są plastikową maskownicą z czarnym materiałem. Za to tylna część Zeppelina jest metalowa i błyszcząca, jak nie wiem co. Tam znalazły się dwa wyloty bas-refleks i kilka nader interesujących gniazd. Menu iPoda możemy zobaczyć na telewizorze, do tego służą porty S-Video i kompozyt. Gniazdo minijack przeznaczone jest do podłączenia... sygnału optycznego – takiego standardu cyfrowej transmisji używa Zeppelin. Jest również port USB. Szczegół mówiąc, brakuje ordynarnego wejścia sygnałem analogowym audio na gniazdo minijack, przenośnych urządzeń stosujących ten standard jest przeciętne prawdziwe zatrzęsienie.

BRZMIENIE

Można ironizować, że B&W dorabia ideologię do, w sumie, prostego urządzenia. Faktem jest jednak, że zastosowane rozwiązania owocują znakomitym dźwiękiem. Jak zwykle u B&W, nie jest to brzmienie łatwe czy efektowne. Wyczuwamy twardość średnicy, która jest jednak znacznie bliższa neutralności niż gdzie indziej często spotykane rozmamłanie. Prezentacja ma dużą dozę analityczności, scena jest uporządkowana i przejrzysta. Nie zaniedbano także dynamiki, którą system nie zjeżdża w każdej sekundzie nagrania, ale która pojawia się we właściwych momentach. Wyrzista, błyszcząca góra jest też na tyle odpowiedzialna i wiary-

Pałąk trzymający iPoda wygląda delikatnie, w rzeczywistości jest bardzo solidny i sztywny.

godna, że odrobina metaliczności w niej zawarta nie zniechęca do dłuższego słuchania. Bas jest doprawdy świetny i wcale nie dlatego, że mamy go dużo i nieustannie, przeciwnie – poskromiono wszelkie zapędy do ilościowej dominacji, za to podkreślono walory ataku i kontroli. Najniższe częstotliwości nie są obfite, ale uderzenie w wyższym podzakresie potrafi być bardzo ekspresyjne. Do muzyki Led Zeppelin nadaje się doskonale!

Zeppelin ustawiony na wprost słuchacza kreuje namiastkę naturalnej, szerokiej sceny muzycznej. System skierowany w inną stronę szybko traci ten walor, jednak brzmienie pozostaje dobrze zrównoważone i doskonale czytelne nawet z dużej odległości.

ZEPPELIN

Cena (razem) [zł]
Dystrybutor

2500
AUDIO-KLAN
www.audioklan.com.pl

Wykonanie

Fantastyczny wygląd i wykonanie detali, solidna konstrukcja elektroakustyczna, doskonały system głośników.

Funkcjonalność

Spełnia podstawowe funkcje stacji dokującej, ograniczony zakres zdalnego sterowania iPodem, brak wejść analogowych dla innych źródeł. Łatwy w obsłudze.

Brzmienie

Twarde, naturalne, dynamiczne, detaliczne w całym paśmie. Bardzo dobra przestrzenność przy właściwym ustawieniu względem słuchacza.



AUDIO

sierpień 2008



Denon proponuje dwa urządzenia definiowane jako „beprzewodowe systemy muzyczne”. Tańszy z nich – S-32 nie jest zaopatrzone w żaden czytnik płyt, droższy – S-52, który właśnie testujemy, ma napęd CD.

Gałkoprzyciskarka Denon S-52

Nie można jeszcze mówić o marginalizacji CD, odtwarzanie kompaktów to dla większości klientów wciąż sprawa ważna i oczywista. S-52 jest bardzo mały, przypomina jamnika, których dziesiątki zalegają na półkach supermarketów. Prawdę mówiąc, ceny takich urządzeń (posługując się nadal kryterium gabarytowym) rzadko przekraczają 200 zł. Tymczasem cena S-52 przekracza 2000 zł! Weźmiemy go do ręki i zaczniemy „czuć bluesa” – Denon jest ciężki i ładnie wykonany.

Na górnym panelu jest klapka, pod którą kryje się port dokujący dla iPoda. Informacje z tego urządzenia nie są pokazywane na wyświetlaczu S-52, choć możliwa jest obsługa za pomocą systemowego sterownika. Pod wyświetlaczem jest szczelina czytnika CD. Poniżej znalazł się port USB w towarzystwie wyjścia słuchawkowego i wejścia audio minijack dla przenośnego MP3 innego niż iPod. Obsługa iPoda jest bardzo wygodna, ponieważ w jednym z trybów pracy S-52 pokazuje na wyświetlaczu dane z pamięci przenośnego urządzenia. iPod odwziewcza się systemowi, pisząc na swym wyświetlaczu „Denon”.

Na górnym panelu jest gałko-przyciskarka, którą przerzucamy wejścia, ścieżki, stacje a także uruchamiamy wiele bardziej skomplikowanych opcji. Z podłączeń (w miarę normalnych) na tylnym panelu mamy wyjście monofoniczne na subwoofer oraz wejście dla zewnętrznego czujnika podczerwieni. Z rzeczy bardziej niezwykłych obserwujemy antenę WLAN, którą musimy samodzielnie dokręcić oraz złącze sieciowe na RJ-45. Wspomniane elementy realizują właśnie siećową funkcjonalność S-52, której głównymi przejawami są słuchanie internetowych stacji radiowych i podkastów oraz „ciągnięcie” muzyki z twardego dysku domowego komputera, pełniącego rolę quasi-serwera.

Ważne elementy przyłączeniowe S-52 – Ethernet i miejsce na przykręcenie antenki WLAN.



BRZMIENIE

S-52 brzmi łagodne i spokojne - zdecydowanie bliżej mu do matowości niż do błyszczących fajerwerków. Zakres niskotonowy jest faworyzowany, ale nie przekłada się to na jego lepszą dynamikę ani czytelność. S-52, zupełnie inaczej niż Zeppelin, chce nam szybko udowodnić, że „bas ma”, licząc przy tym na to, że stwierdzenie tego prostego faktu dostatecznie nas usatysfakcjonuje. Bardziej złożone kwestie pozostawia na marginesie, sądząc, poniekąd słusznie, że audiofile i tak się nim nie zainteresują. Średnica jest spokojna, wręcz statyczna, ale na pewno można jej zaliczyć na plus, że nie emituje krzykliwych podbarwień, a podstawowe informacje mają poprawne kształty i wzajemne proporcje – nie wdiera się żadna irytująca nienaturalność. Góra też jest przygaszona – na pewno przydałoby się więcej śmiałości, operatywności, ale znowu da się tego słuchać.

S-52

Cena (razem)[zł]
Dystrybutor

2500
HORN DISTRIBUTION
www.denon.pl

Wykonanie

Na pierwszy rzut oka niepozorne, ale w rzeczywistości solidne urządzenie. Wykończenie staranne, bez finezji.

Funkcjonalność

Praca w sieci, LAN i WLAN, dokowanie iPoda i jego kompleksowa obsługa, wejścia USB, rozbudowane funkcje dodatkowe.

Brzmienie

Nasycone miękkim basem, obfite, ale mało dynamiczne. Spójny środek i góra niczym nie drażnią ani nie ekscytują.

Tak jak w poprzednich dużych zestawach LG, tak i w HT-953TV serwowane są duże głośniki przednie. Kolumny aż ociekają błyszczącym czarnym lakierem, a podstawy, na których są osadzone, błyszczą metalem. Wygląda to wszystko hiper elegancko, ma tylko jedną wadę polegającą na zupełnym braku odporności na dotykaniu palcami, nieważne brudnymi czy czystymi. Każda z kolumn ma trzy przetworniki – dwa niskośredniotonowe z wklęsłymi membranami, a pomiędzy nimi jednocelową tekstylną kopułkę w minitubce ukształtowanej przez przedni panel obudowy. Gniazda głośnikowe zainstalowano pod spodem cokołów, co pozwala na maksymalne ukrycie przewodu podłączeniowego. Głośnik centralny jest konstrukcją znacznie mniejszą, choć z podobnym układem przetworników.



Firma LG od kilku sezonów oferuje efektowne, duże i bogato wyposażone systemy audiowizualne w cenach bardzo przystępnych. Kolejnym stopniem wtajemniczenia jest nowy HT-953TV.

Do iPodów jest specjalne wejście (ale potrzebna jest stacja dokująca), niezależnie możliwe jest podłączenie przez zwykły minijack.



Duża dziura w całym LG HT-953TV

Jednostka centralna ma formę jednolitego czarnego panelu z metalowym paskiem u dołu i otworem w prawym górnym rogu, przypominającym dziurę na korek w ogrodowych basenach. Widząc tę dziurę, odruchowo rozpoczynamy poszukiwanie czegoś wśród akcesoriów, co trzeba by tam wkręcić. Nie znajdujemy. Próbujemy więc ten otworek głaskać, pieścić, a nawet w niego dmuchać. Okazuje się, że jest to tylko włącznik sieciowy, reagujący na potarcie palcem wewnątrz kręgu. Wówczas z czerwonego robi się niebieski lub odwrotnie, w zależności od tego, czy urządzenie jest włączane czy wyłączane. Rolę przycisków do obsługi napędu pełnią sensoryczne, podświetlane ikony – funkcjonują bardzo sprawnie. Wyświetlacz posługuje się pikselami o ogromnych rozmiarach, ale trzeba przyznać, że serwowanie informacji w ten sposób daje bardzo dobry wgląd w działanie urządzenia. Miejsce na płytę znajduje się z boku, wejścia i wyjścia oczywiście z tyłu. Zastosowano wyjście i wejście HDMI. Jest port USB, minijack dla zewnętrznego odtwarzacza MP3 oraz wejście dla stacji dokującej iPod'a. Jednostka centralna może stać (jest niewielkich rozmiarów), ale można ją również osadzić na solidnym, wysokim standzie (zakup opcjonalny). Subwoofer jest tradycyjną czarną skrzynką, z frontem pokrytym błyszczącym lakierem, głośnikiem basowym ulokowanym z boku i bas-

refleksem z przodu. W obudowie subwoofera znajdują się wzmacniacze, a także pozostałe gniazda przyłączeniowe – wyjście component, kompozyt, analogowe wejście audio. Subwoofer łączy z jednostką centralną za pomocą specjalnego przewodu.

System jest zgrabny i czaruje potencjalnego nabywcę. Również z technicznego punktu widzenia jest urządzeniem dość zaawansowanym. Czyta wszystkie konieczne formaty audio i video, włącznie z nagrywanymi płytami DVD, plikami DiviX oraz MP3. Potrafi edytować wyższą rozdzielczość, czyli zamieniać sygnał z płyty DVD na 1080p, ale wyłącznie na HDMI. Dostajemy pakiet podstawowych regulacji, np. zmianę formatów wyświetlanego obrazu, set-up głośników, kompresję dynamiki, a nawet czasową synchronizację obrazu z dźwiękiem.

BRZMIENIE

Głośniki są duże, ale to pewnie przede wszystkim zasługa subwoofera, że system gra obszernym, odważnym dźwiękiem. Bas jest dość miękki, ale nie rozlaży, generalnie nadąża za akcją. Wyjątkowo ładne jest przejście ku średnim częstotliwościom – płynne i klarowne, co owocuje dobrą spójnością całego pasma. Na skutek tego również średnica wydaje się dobrze nasycona, kreująca duże pozorne źródła dźwięku a nie miniaturki instrumentów. Wszystko to

dalekie jest od problemów grających cienko małych satelitów i buczącego subwoofera. Właściwej pikanterii dodają wysokie tony, które są nie tylko wyraźne (jak wszystko w systemie LG), ale również zróżnicowane i przyjemne – potrafią błysnąć, zaszeleścić, zaszumieć. Analityczność w tym zakresie jest naprawdę dobra.

Dźwięk rozchodzi się lekko, nawet przy niezbyt starannie ustawionych głośnikach udaje się osiągnąć przekonujące wrażenie autentycznego, a nie wirtualnego dźwięku dookólnego. Nie należy tylko oczekiwać od tego systemu bezkompromisowego nagłaśniania dużych pomieszczeń – przy silniejszych emocjach niskotonowych, zwłaszcza kinowych, brzmienie wyraźnie wyhamowuje.

HT-953TV

Cena (razem) [zł]
Dystrybutor

4000
LGE POLSKA
www.lge.pl

Wykonanie

Efektowne kolumny z dobrymi przetwornikami, duży subwoofer, nowoczesna jednostka centralna.

Funkcjonalność

Łatwa obsługa, wszystkie potrzebne funkcje, rozbudowany zestaw połączeń. Różne opcje ustawienia jednostki centralnej.

Brzmienie

Potężny, przestrzenny i wystarczająco analityczny dźwięk. Przyjemna góra pasma, solidny fundament basowy. Kreowanie dużych obrazów dźwiękowych.



SC-PM86D to minizestaw stereo, wykraczający poza konwencję obecnością odtwarzacza DVD w miejsce CD, co zresztą nie jest krokiem rewolucyjnym, a także możliwością podłączenia urządzeń przenośnych, co również jest znakiem czasu w tego typu systemach.

Mała czarna mysz Panasonic SC-PM86D

Jednostka centralna ma postać wieżyczki, zespolo głośnikowe to skrzyżneczki o przeciętnych gabarytach. Wszystko razem jest czarne i smutne, schludne ale banalne. Niewielka klapka pod wyświetlaczem skrywa wyjście słuchawkowe, wejście minijack dla przenośnego urządzenia MP3, port USB oraz przełączanie i przewijanie ścieżek. Pozostałe funkcje napędu są dostępne na odkrytej części frontu, taka niekonsekwencja jest nieco dziwna i nie do końca ergonomiczna. Cieniutka szuflada wyskakuje spod krótkiej zasłonki.

Na tylnym panelu pomieszczenie „parku jurajskiego” z „gwiazdnymi wojnami”, ale to całkiem praktyczne. Z jednej strony jest SCART i analogowe wejścia audio na RCA, z drugiej wyjście HDMI, na którym może pojawić się sygnał 1080p, upskalowany do tej rozdzielczości z płyt DVD. Tylny panel przynosi jeszcze cyfrowe, koaksjalne wyjście audio oraz port dla stacji dokującej iPoda. Stację taką można dokupić, ale musi to być urządzenie Panasonic. Tak czy inaczej, niepozorny mikrosystemik Panasonic jest wyposażony bardzo wszechstronnie i nowocześnie.

Menu ma prostą grafikę, chociaż ustawień jest całkiem sporo. Znajdujemy na przykład remasterowanie dźwięku, dopasowanie rodzaju wyświetlania do monitora (LCD, CTR, plazma i inne) oraz narzędzia do synchronizacji obrazu z dźwiękiem (automatyczne i ręczne). Bas i średnie częstotliwości przetwarza głośnik szesnastocentymetrowy, wspomagany układem bas-refleks (otwór na tylnej ścianie) wysokie tony pięciocentymetrowy stożkowy papierzak.

BRZMIENIE

System gra jasno i dość wyraziście, dźwięk nie jest krystalicznie przejrzysty, jednak bardzo komunikatywny i otwarty, bezproblemowy, nieskonfundowany typem zastosowanego przetwornika wysokotonowego. Bez żadnych regulacji barwy zauważamy, że na pierwszy plan wysuwają się skrajne pasma. Zakres basowy nie sięga bardzo nisko, nawet nie próbuje tego udawać, jednak wyżej nabiera rumieńców, a jego aktywność czasami prowadzi do bałaganu. Na chłodno analizując, nie można wystawić mu wysokiej oceny, a jednak w całej brzmieniowej kompozycji znajduje on sobie właściwe miejsce. Wysokie tony są w sumie podobne – bardzo ekspresyjne, jednak niewystarczająco dokładne, by oddać wszystkie niuanse. Średnica dysponuje nawet dość czytelnym arsenalem, ale jest nieco zbyt cicha i wycofana. System prezentuje dobrą przestrzenność oraz podstawy dynamiki. Trzeba przyznać, że jest uniwersalny – z podobnymi wrażeniami słuchamy muzyki, jak również oglądamy film.

SC-PM86D

Cena (razem)[zł]
Dystrybutor

1050
PANASONIC POLSKA
www.panasonic.pl

Wykonanie

Niezbyt wyrafinowana stylistyka, przeciętne wykonanie, bardzo tradycyjne monitory. W wyglądzie niczym się nie wyróżnia.

Funkcjonalność

Wiele możliwości funkcjonalnych, łatwa obsługa. Skaler do 1080p i HDMI przygotowane do takiego sygnału, czytnik radzący sobie m.in. z DivX.

Brzmienie

Jasne, bezpośrednie, wykonturowane wyeksponowanymi skrajami pasma. Bas trochę bałaganiarski, ale dobrze równoważy równie zadziorną górę.

R
E
K
L
A
M
A

AUDIO

sierpień 2008

Philips już od kilku lat lansuje koncepcję „streamium”, której zasadniczym sensem jest przechowywanie muzyki na twardym dysku centralnego urządzenia systemu oraz bezprzewodowe jej przekazywanie do urządzeń peryferyjnych.

Jak dotąd przedstawicielami tej linii były małe multiroomowe systemy WACS, w tym roku producent zdecydował się pójść w swoich innowacjach trochę w bok. Zestaw MCI500H wygląda jak typowa, stereofoniczna wieżyczka, w rzeczywistości ma znacznie większe możliwości.

Całą elektronikę zawarto w jednej obudowie. Oglądając materiały reklamowe, wydaje się, że są to dwa niewielkie urządzenia ustawione jedno na drugim. Oczywiście taki efekt nie jest przypadkowy, dwa frontowe segmenty oddzielono plastikowym przepierzeniem, w którym zresztą sprytnie ukryto szufladę na płytę. Panele pokryte są zaczerpionymi płytkami pleksi i okolone ładnymi, szaro-srebrnymi ramkami. Na górnym znajduje się duży wyświetlacz LCD, na którym znakomicie widoczne są wszystkie funkcje i informacje. Na dolnym rządzi podświetlana gałka kryjąca najważniejsze przyciski do obsługi napędu. W sumie urządzenie prezentuje się całkiem szybko. Na górnej płycie jest gniazdo portu USB oraz wyjście słuchawkowe. Kwestionuję taką lokalizację portu USB: wkładanie tam pendrive'a wcześniej czy później spowoduje, że ktoś go złamie, wrywając przy okazji gniazdo. Z tyłu mamy wejście sieciowe na klasycznym RJ-45, wejście stereofoniczne audio na RCA oraz wyjścia głośnikowe. Producent dołącza do zestawu dwa komplety kabli, krótsze i dłuższe. Jest także antena do WLAN.

Pierwszym krokiem, który producent opisuje w instrukcji obsługi, jest skonfigurowanie sieciowe. Zestaw potrafi przenosić muzykę na swój wewnętrzny twardy na cztery sposoby: zgrzywać zripowane płyty CD, importować ścieżki z peceta, nagrywać z radia (zwykajnego lub internetowego) albo rejestrować z zewnętrznego źródła. Wygoda wspomnianych operacji nie byłaby wystarczająca, gdybyśmy mieli posługiwać się wyłącznie wyświetlaczem urządzenia, stąd pomysł (i jego realizacja), by dołączyć oprogramowanie dla pecetów dające o wiele większe możliwości edycji ścieżek. System, choć koncepcyjnie i funkcjonalnie jest dość skomplikowany, to jednak w obsłudze jest bajecznie prosty, oczywiście pod warunkiem, że wybrane

Ten rasowy monitor to wyposażenie systemu MCI500H. Brzmienie tego typu zestawów zależy w wielkiej mierze od jakości głośników, które mogą być całkiem niezłe, ale bywają też zupełnie beznadziejne.



Mały twardziel Philips MCI500H

ścieżki zapakowaliśmy już na HDD. A w tym celu potrzebujemy bliższego zapoznania się z programem obsługującym bibliotekę zarejestrowaną na współpracującym komputerze. Miejsca na wewnętrznym dysku powinno wystarczyć przeciętnemu użytkownikowi – 160 GB, co w praktyce oznacza 30-40 tys. ścieżek nagranych ze średnią dla MP3 jakością. Właściwie skonfigurowane urządzenie będzie ściągać dane do wgranych płyt z serwisu Gracenote.

Wzmacniacz ma moc 2 x 50 W (informacja producenta), a głośniki prezentują się bardzo porządnie. Są to średniej wielkości monitory. Obudowa pokryta jest błyszczącym plastikiem (przód) oraz czarną okleiną, wszystko to jednak wykonano z wielką starannością. Bas i średnie częstotliwości odtwarza głośnik piętnastocentymetrowy, wysokie tony tekstylna kopułka. Bas-refleks znajduje się z tyłu.

Pilot jest mały, niepozorny, ale ergonomiczny.



BRZMIENIE

Wiercie lub nie, ale ten system dysponuje naprawdę dobrym dźwiękiem, co można szybko stwierdzić za pomocą płyt CD, a także potwierdzić za pomocą ich kopii zapisanych na twardym dysku. Wysokiej dynamice towarzyszy naturalność i kultura właściwa naprawdę dobrem monitorom. Zakres średniowysokotonowy to w tej klasie produktów wręcz popis wyrównania i dokładności. Na tym też pewne zastrzeżenia można mieć do basu, który pozwala sobie trochę na zbyt wiele, gdyby było go odrobinę mniej, mielibyśmy brzmienie doprawdy wyrafinowane. Jednak basu nie jest aż tak dużo, aby robić z tego problem, dla wielu użytkowników będzie to wręcz bonus i miłe zaskoczenie, że mikrowieżyczka tak dziarsko sobie poczyna. Brzmienie jest sprężyste i muskularne, dźwięki są twarde, ale nie ostre, a najważniejsze informacje wyraźnie wybijają się przed tło. Ponadto można słuchać całkiem głośno – za te pieniądze to naprawdę coś.

MCI500H

Cena (razem) [zł]
Dystrybutor

2000
PHILIPS POLSKA
www.philips.pl

Wykonanie

Estetyczny wygląd jednostki centralnej, bardzo porządne monitory.

Funkcjonalność

Szerokie możliwości pracy w sieci owocujące biblioteką na wewnętrznym HDD o pojemności 160GB, dobre oprogramowanie, współpraca z Gracenote.

Brzmienie

Solidny, mocny, naturalny, czysty dźwięk z lekko wyeksponowanym basem. W muzyce najlepsze brzmienie tego testu, w tej klasie produktów fenomenalne.



Do czego to służy?
Na pudełku i w instrukcji obsługi napisano Bluetooth Speaker, można więc sądzić, że służy ono do transmisji i odtwarzania sygnałów nadawanych w ten właśnie sposób. To prawda, ale YA-SBR510 ma więcej interesujących opcji.

Samsung YA-SBR510

Paczka z głośnikami



Do urządzenia dodano bardzo mały i zgrabny sterownik.

Urządzenie jest niewielkie, ma plastikową obudowę, trochę przypomina głośnik centralny. YA-SBR510 ustawia się w podobny sposób, poziomo, na podpórce będącej jego integralnym elementem. Podłączenia są bardzo proste – na tylnym panelu znajduje się miniaturowa zaślepka kryjąca kilka portów: zasilający (zasilacz jest zewnętrzny), cyfrowe wejście światłowodowe, port USB oraz trzypółmilimetrowe gniazdo minijack. Dwa ostatnie wejścia służą do podłączenia zewnętrznych, przenośnych odtwarzaczy MP3. Urządzenie jest dla wszystkich odtwarzaczy tak samo sprawiedliwe, ponieważ w ogóle nie wyświetla żadnych danych – zwyczajnie nie ma wyświetlacza. Najbardziej wyrafinowanym sposobem jest sparowanie YA-SBR510 ze źródłem sygnału Bluetooth, wówczas transmisja muzycznych danych odbywa się bezprzewodowo. Sprawdziliśmy, tak zaplanowany system działa dobrze, również odległość jest imponująca, w normalnym domu spokojnie można odsunąć źródło od głośnika o dziesięć metrów, co zresztą deklaruje producent. Z przodu widzimy trzy niewielkie głośniki niskośredniotonowe oraz jeden wysokotonowy, ukryte pod plastikowo-materiałową maskownicą. Pod tym zestawem jest „przycisk” do zmiany wejść, sygnalizator stanu, regulatory głośności, niebieska „fala” pulsująca podczas słuchania oraz czujnik obecności. Ten ostatni służy do uruchamiania urządzenia, gdy zostanie wykryty ruch i wyłączenia, gdy słuchacz śpi (na szczęście ta opcja nie jest obowiązkowa, trzeba ją uruchomić). YA-SBR510 pracuje w dwóch trybach dźwiękowych – hi-fi i quasi dookólny.

Oprócz transmisji bezprzewodowej, YA-SBR510 absorbuje także sygnały przez wejście cyfrowe, USB oraz minijack.

BRZMIENIE

Z tego dość dziwnego urządzenia wydobywa się całkiem sensowny dźwięk – z pewnością lepszy od brzmienia otrzymywanego z przeciętnych bumboksów. Bas nie jest promowany, dynamiki jednak nie brakuje. Czytelność sensu muzycznego przekazu jest oczywista, dźwięk nie jest zagmatwany, zamulony czy przeostrzony. Średnica jest zwarta, konkretna, podobnie góra, z wyczuwalną twardością i bez powietrza, co jednak spokojnie da się strawić. Włączenie opcji dookólnej daje „efekt”, ale wprowadza bałagan.

YA-SBR510

Cena (razem) [zł]
Dystrybutor

ok.1000
SAMSUNG POLSKA
www.samsung.pl

Wykonanie

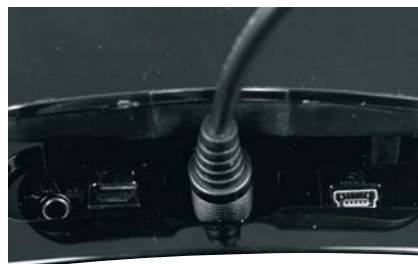
Mała, lekka obudowa, głównym budulcem plastik, niewielkie głośniki.

Funkcjonalność

Urządzenie przeznaczone do współpracy z przenośnymi urządzeniami audio, również za pomocą transmisji Bluetooth.

Brzmienie

Zasadnicze, zwarte, spójne, bez finezji i bez komplikacji. Spełnia swoją rolę.





Ostra redukcja Sharp HT-DV40H

W swojej nowej serii systemów przeznaczonych do kina domowego Sharp radykalnie porzucił klasyczną koncepcję wielokanałowości – we wszystkich trzech modelach zrezygnowano ze standardowego wyposażenia w pełny komplet głośników.

Najdroższa propozycja – HT-DV50 ma dwie duże, wolnostojące kolumny i subwoofer, w mniejszej i właśnie testowanej HT-DV40 zespoły głośnikowe są mniejsze, ale wciąż towarzyszy im subwoofer. W najtańszej odsłonie – HT-DV30 – już go nie ma. To głośnikowe różnice między systemami, są także inne, na płaszczyźnie funkcjonalności.

We wzornictwie HT-DV40H mieszają się czerń błyszcząca, matowa i srebrne akcenty – masywna gałka oraz klapka, pod którą ukryto port USB oraz wyjście słuchawkowe. Czy warto było dla zasłonięcia tylko dwóch funkcji? Płytkę wsuwa się do mechanizmu przez szczelinę, wyświetlacz jest duży, typu FL, o dobrym kontraście. Na tylnym panelu znalazły się podłączenia pozwalające urządzeniu na pracę w każdym, niezbyt rozdygętym, systemie AV. Naturalnie znajduje się tu HDMI, komponent, ale też kompozyt, S-Video a nawet SCART. Są także dwa wejścia cyfrowe (światłowodowe) audio, jedno analogowe na zwyczajnych RCA oraz oczywiście terminale głośnikowe – sprężynkowe. Urządzenie czyta standardowe formaty krążków czyli DVD (włącznie z nagrywanymi, ale bez DVD-RAM), CD, DivX, również pliki JPEG i MP3. Grafika menu jest bardzo prosta, ale na szczęście czytelna, tylko w niektórych miejscach wykorzystano ikony, większość funkcji została po prostu opisana. Jedną z opcji wartą podkreślenia jest włączanie progresywnego skanowania, co na tle rozdzielczości 1080p, do której urządzenie potrafi upskalować sygnał, ma przecież duże znaczenie. Pozostałe opcje są standardowe, zarówno pod względem konfiguracji, jak i sposobu działania. Nieco zbyt prymitywne są regulacje parametrów obrazu, zmiany następują zbyt gwałtownie, lepiej z nich nie korzystać.

O subwooferze niewiele można powiedzieć. Jest to skrzynka o umiarkowanych gabarytach, której przednia ścianka wykonana jest z plastiku polakierowanego na błyszcząco, czarny kolor. Na tym panelu znajduje się również bas-refleks, podczas gdy dwudziestocentymetrowy głośnik niskotonowy ulokowano wewnątrz pudła. Dwa systemowe głośniki, choć lekkie i w obudowach z plastiku (również bardzo błyszcząco) prezentują się schludnie, głównie dzięki staranności wykonania szczegółów. W każdym zespole ulokowano dwa osmiocentymetrowe przetworniki niskośredniotonowe oraz dwudziestopięciomilimetrową kopułkę wysokotonową. Głośniki można zawiesić na ścianie, przygotowano do tego celu odpowiednie uchwyty, równie interesującą opcją jest ustawienie ich na specjalnych podstawkach. Lokując głośniki w poziomie (tylko na to pozwalają miniaturowe stojaki), otrzymamy interesujący efekt wizualny.

BRZMIENIE

W brzmieniu uderza przede wszystkim przestrzenność, jak na system 2.1 jest wprost olśniewająca. Sharp dobrze przygotował się do zadania, które zresztą sam sobie wyznaczył – przekonać słuchacza, widza, po prostu klienta, że kino nie musi automatycznie oznaczać gąszcz głośników i plątany kabli. Niepozorne głośniki bez trudu budują wydarzenia sceniczne o dużej sile przekonywania, a jednocześnie potrafią udawać, że coś jeszcze dzieje się gdzieś z tyłu, za oglądającym. Wszystkie elementy są uporządkowane, mają przyzwoite proporcje.

Bas schodzi nisko i choć w jego grze można usłyszeć wiele błędów, to ostateczny efekt jest zdecydowanie pozytywny – średnica otrzymuje właściwe wsparcie, ale ona sama nie jest już tak efektowna i swobodna. Góra pasma to ponownie rozbudowane spektrum informacji, niekoniecznie podanych z wysoką precyzją, jednak sugestywnie otaczających słuchacza – to właśnie jest źródło efektów przestrzennych.

Przy wykorzystaniu wyjścia HDMI udaje się uzyskać bardzo dobry obraz. Nie przejawiające, stonowane kolory tworzą wyważony i spokojny spektakl. Najbardziej wartościowe wydaje się dążenie do naturalności, ale jeśli wymaga tego np. animacja, potrafi pokazać więcej dynamiki. Dobre efekty można jednak łatwo popsuć, bawiąc się regulacjami.



Zespoły głośnikowe systemu Sharpa mają dwa miniaturowe niskośredniotonowe i ładną, tekstylną kopułkę.

HT-DV40H

Cena (razem) [zł]
Dystrybutor

2000
SHARP POLSKA
www.sharp.pl

Wykonanie

Efektowna jednostka centralna, solidne zespoły głośnikowe.

Funkcjonalność

Podstawowe funkcje, łatwa obsługa, dobry pilot, szeroka gama wyjść.

Brzmienie

Zaskakująco przestrzenny dźwięk z rozbudowanym basem i jasną górą.



HDMI z wysoką rozdzielczością, a obok poczciwy SCART.